

Pismo to wychodzi
trzy razy w tydzień
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek o drugiej
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść
Nrów wynosi Złp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Koeha
i Schreibera.

PIĄTEK 3 LISTOPADA

N^{BR} 1.

1837 ROKU.

WDZIĘCZNOŚĆ.

O śpiewaku mój malénki,
Moja ty ptaszyno mała!
Powiedz, jakież tve piosenki,
Cożes ty w nich szczebiotała? — (°)

Ona znowu leci dołem,
Skrzydłem trąci wod przezroczce,
Znów zawinic szybkiem kołem,
A nad stawkiem tak świegocze:

• To ja, to ja, w dach wasz stukam,
Wyjdźcie, rybki, wyjdźcie proszę,
To ja, siotry, was ja szukam;
I piosenkę wam przynoszę.

• Czy wesołe, czyście zdrowe,
Czy z was żadna nie o głodzie?
Wyście moje sny zimowe
Strzegły w jasnej swój gospodzie.

• Dziś ja wdzięczna wam odslużę:
Ledwo z rankiem ztrząsnę rosę,
Zaraz puszczam się w podróże,
Szukam ziarenek, wam je niosę.

• Dziś mym domem piękne pola,
Wkoło lasy mam ogromne,
Dziś szczęśliwa moja dola,
Ale o was nie zapomnę. —

• I każdego tak poranka
Dla was chętnie toż uczynię.

To ja, wasza wychowanka,
Mile moje gospodynie!

Tu przechyli szyjkę ładną,
Pod nią w stawku rybek czata...
Kilka ziarn zniknęło na dno...
Jaskółeczka znów odlata.

O śpiewaku mój malénki,
Moja ty ptaszyno mała!
Jakże piękne tve piosenki,
Jakżeś mile świegotala.



KOSSOWSKI HENRYK.

Dzieje nasze bogate w ludzi
sławnych, niemal w każdym
względzie, ubogimi są wyznaj-
my szczerze w artystów, którzyby
się okryli europejską sławą; na-
dzieja przeto pozyskania podobne-
go człowieka o której donieść po-
stanowiliśmy, miłą zapewne dla
wszystkich będzie. Sprawcą tej
pieszczącej nadziei jest Pan *Kos-
owski Henryk* syn Obywatela
Krakowskiego, młodzieniec li-
czący lat 21. — Jak wszystkich
niemal znakomitszych talentami

(*) Lud powszechnie utrzymuje, iż jaskółki (lubo
nie wszystkie) zimują pod wodą.

ludzi piętnem odróżniającem ich od innych, jest puszczenie się samodzielne; tak też i pan Kosowski bez nauczyciela, bez wzorów podobnych prac, postanowił tworzyć mozolne i trudne dzieła to jest: wykuwać z miedzi w płaskorzeźbie popiersia. Wydoskonalony poprzednio w Krakowie w pomocniczych naukach jakich ten zawód przez niego wybrany wymagał, rozpoczął prace swoje w szkole Malarstwa i Rzeźbiarstwa w mieście naszym. W krótkim czasie przewyciężywszy godną naśladowania wytrwałością i pracowitością wszelkie trudności, przyozdobił w latach 1852 i 55 publiczne wystawy wspomnioną szkołę wykutemi na miedzi trzema popiersiami i z których jedno, to jest Parysa zdobi dziś salę posiedzeń Sénatu Rządzącego W. M. Krakowa.

Nie można się było oderwać od rokoszy przypatrywania się tej pracy, którą każdy podziwiał wystawiając sobie jakiej wprawy, talentu i mozolu potrzebuje wykucie na twardej miedzi tych rozmaitych a tak wiernych rysów ludzkiej twarzy, jedynie uderzeniami młotka. Prawdziwi zaś znawcy wlepiwszy w nie oczy,

tak jakby w księgi której każda stronnica powiększa ciekawość i odkrywa nowe piękności, uwielbiali pierwsze usiłowania utalentowanego młodzieńca przepowiadając mu, iż w krótkim czasie pozyska sławę artysty i stanie się chlubą swych ziomków. — Głosem tak powszechnym powodowany Sénat Rządzący przy czynił się w miarę zamożności skarbu naszego, jednorazowym zasiłkiem do pomnożenia funduszu jaki przeznaczył młodzieńcowi, temu Szanowny Ojciec wysyłając go do Berlina aby w Instytutach tamtejszych udoskonalął się w pięknych swoich talentach. — Przez rok jeden i sześć miesięcy pobytu w tej stolicy przykładając się do nauk jakich wybrany przez niego stan miedznika (*) wymaga, pracował niemal ciągle nad wykuciem z miedzi popiersia Najjaśniejszego Króla Pruskiego. Po ukończeniu dzieła uznanego za godne widzenia, u-

(*) Niemiecki wyraz *Kupfertreiber* znaczący osobę trudniącą się subtelnemi z miedzi wyrobami, a zatem inne zatrudnienie jak jest Kotlarza *Kupferschmid* wyrażający, spolszczyliśmy przez *miedznik* idąc za podobieństwem zakończenia *nik* które oznacza

zyskał chlubne pozwolenie przedstawienia tegoż Najjaśniejszemu Panu. — Zadowolenie Jego Królewskiej Mości i głośne pochwały, już w części uściły przepowiednię jaką wyrzekli znawcy nasi, patrząc na pierwsze prace tego artysty, lecz dziś zdaje nam się że ta przepowiednia całkowicie spełnioną została kiedy donosi Gazeta Pruska Stanu, że Pana Kossowskiego młodzieńca rozpoznającego dopiero swój zawód już policzono w liczbę mężów okrytych sławą; czyniąc go członkiem Królewskiej Akademii sztuk pięknych w Berlinie. — To doniesienie o uwienczeniu talentu i gorliwości Pana Henryka Kossowskiego niemożemy, zachęcając go do dalszej wytrwałości lepiej zakończyć, jak odzywając się do niego słowy poety naszego, które wyrzekł w pochwałę znanego powszechnie z swych pięknych dzieł rytownika Antoniego Oleszczyńskiego :

osobę trudniącą się tém, co wyraża imię pierwotne np. ogród ogrodnik, złoto złotnik, łódź łodnik, spowiedź spowiednik, a zatem i miedź miednik. Zob. Muczkowskiego Gramatykę języka polskiego, wydanie drugie w Krakowie 1836 roku, stronnica 69.

Wpatrzony w twoje cele, idąc ku nim
(wiecznie,
Przenoś wzrokiem — małości i chwilo-
(we ciernie.
Że nieczułość, lub zawiść drogę ci
(zabieży,
Czyż przeto dłoto z ręki upuścić należy?
Sztuka, równie jak Cnota, sama sobie
(niebem;
Dla obojga Ciężnienie powszednim tu
(chlebem.
Ziemia, w tém tajemnica najwyższéj im
(chwały,
Ciężnieniem wynagradza boskie ich
(zapaly.
W niém wielkość. PAN wyświecić chceć
(człowieka dolę:
Nie wóz tryumfu wybrał, ale krzyża
(bole.



KRWAWY SKARB.

POWIEŚĆ.

I.

Byłato noc czarna i wietrzna, jak wszystkie noce listopadowe. Więzienia od dawna w głuchym śnie spoczywały; inny cię tam nie dolatał odgłos prócz mierzonych, ciężkich stąpań szylwachów po wałach, prócz hasła przelatującego z ust dokoła twierdzy, i tupotu przeciągających patrolów. Pośród téj massy murów ciemnych, ponurych, jeden tylko gmach szpitalny

jaśniał oświetlony. W jednej z sal dolnych, z oknami mocno zakratowanymi, błyskało mniej żywe światło i wyzięrała surowa nędza; byłato infirmaryja zło-czyńców, skazanych na doży-wotnie więzienie. Przy jedném oknie téj sali, młody chirurg, oparł szerokie czoło o pręty żelaznej kraty i zatapiał się w jakimś posępném duma-niu. Długo tak zostawał w téj saméj postawie, aż wyjął z bo-cznej kieszeni pulares, w którym zwykł był zapisywać codziennie swoje przypadki i wrażenia, ja-kich doświadczał; oko jego spo-częło na jednym ustępie dzien-nika, i zaczął go czytać dość niskim głosem: — „...Cóż po życiu bez szczęścia, a jestże szczęście bez majątku? Mam lat dwadzieścia siedem, lubię zaba-wy, podróże, wdzięki kobiety... a skazany jestem na nieustanne krajanie trupów, lub przywra-canie życia łotrom. Przechodzę na tę kolęj losu zasłużył? Czemuż zamiast wesołego śpiewu kochan-ki, ustawnie mam słuchać jęki konania i bluźnierstwa gorączki? « — Na téj ostatniej myśli młody ów człowiek zatrzymał się, jakby chciał zmierzyć całą jej głębię.

W znak potwierdzenia uderzył ręką po papierze, i znowu opié-rając czoło na kracie, zapadł w długie dumanie. — Umiejęc-mu czytać w tajnikach duszy, oso-bliwszy byłby przedstawił się wi-dok tego młodzieńczego umysłu, oburzającego się na własne u-bustwo. — Ludwik Zorian w rze-czy saméj należał do rzędu tych ludzi, którzy nie chcą przyjąć miejsca, jakie im świat daje, lecz pragną sami wybierać, i którzy tyle czasu trawią zazdroszcząc drugim losu, ile potrzeba, aby pracą nań zarobili. Urodzony w stanie średnim, musiał jeduo zdwojga obierać, albo zostać ubogim, albo pracować, aby wyjść z ubóstwa; Ludwik ni na tę, ni na ową nie przechylając się stronę, wołał powstawać przeciw niesprawiedliwościom lo-su i nierówności społecznej. Tak więc porównywając się zawsze z drugimi przez szkło zawiści, wszystko widział w fałszywém świetle, i jadem sofistycznych rozumowań zarażał i psował swój umysł młodzieńczy. Porwany żądzą uciech życia, do tego celu wszystkie swe czyny odnosił. Samo nawet uczucie powinności zatracalo się w tém jego dąże-

niu; już stanął był na tym punkcie, że usprawiedliwiał każdy środek, byle do celu prowadził. W rozumowaniu przebiegł on całą drogę występku, tylko do czynu nie miał czy sposobu, czy odwagi; chociaż wola się chwiała, wstręt jednak tajemny w nim walczył; kto wie, może téj niespokojnej duszy było tylko cel pokazać szlachetny, wpuścić kroplę słodkiego uczucia w czeze serce, a ożywiłaby się jego konająca cnota. Dusza Zoriana była jak okręt, co czeka na wiatr, aby podług niego żagle swe skierował, i albo puścił się prostym lotem lub też błędny szedł, gdzie go fala poniesie. Stan to niebezpieczny, w który wpada najwięcej tych ludzi, co nie dobrze umieją umysłem panować nad chuciami zmysłów. — Dobra godzina upłynęła jak Zorian oddał się tym dumaniom, których treść czytelnicy wiedzą, gdy w tém dozorca szpitalny doniósł mu, że *numer siódmy żyje przestat*. Młody nasz chirurg leniwo i jakby z żalem odchodził od okna. Między dwoma rzęдами łóżek poszedł ku *numerowi* wskazanemu sobie, gdyż w szpitalu więźniów, chory nie ma

nazwiska; chory jest tam jak przechodzień, nikt go nie zna, łóżko tylko jest przedmiotem pieczy. Zorian przyszedłszy do *numeru siódmego* odstąpił koldrę, zarzuconą umarłemu podług zwyczaju na głowę, i wpatrzył się weń ciekawie. Owe tajne pomysły widocznie ustąpiły przed miłością nauk; instykt lekarza obudził się na widok trupa. — Zlekka położywszy mu rękę na czasce, wpatrywał się przez chwilę w muskuły twarzy, potem jakby chciał sprawdzić jakieś spostrzeżenie lub objaśnić wątpliwość, kazał przenieść ciało jego do sali sekcjonalnej. — Nieboszczyk nielada mógł być przedmiotem nauki dla jakiego zwolennika Galla lub Lawatera. Przekonany o złodziejstwo z rozbojem i skazany na dożywotnie cierpienia. Wataszka przeżył lat dwadzieścia po różnych więzieniach, ciągle przemysłując nad sposobami ucieczki. Pietnaście razy udało mu się wymknąć, pietnaście razy go schwytano, i za każdą razą dotkliwie ukarano. Musiano nakoniec uciec się do ostatecznych środków; przykuto go do muru, włożono mu żelaza z 50 funtową

kułą, i nie puszczano na chwilę. Ten ostatni środek odjął mu nadzieję ucieczki; już się jej wyrzekł, lecz zapadł w ciężką chorobę. Prawie od dwóch tygodni zostawał w infirmaryi do chwili, gdzie się nasza powieść zaczyna. — Dozorca wszedł z służalcami, i umarłego przeniesiono do sali sekeyjonałnej. — Zorian przez chwilę wpatrując się w tę istotę, przysunął lampę, i uzbroidł się nożem dla zrobienia sekeyi. Lecz w chwili, kiedy ujął trupa za rękę, uczuł niejaki opór. Zdziwiony i prawie przejęty trwogą, nachylił się ku ciału i podniósł mugłową aż do lampy; powieki z lekka mrugnęły; przysunął bliżej światła... Oczy otworzyły się! Zorian odskoczył i osłupiał. Trup zaś podniósł się pomalu, usiadł i z niespokojnością poglądał do koła. Młody chirurg oniemiał i stał jak przykuty, nie wiedząc co się to dzieje. Potém spostrzegł więźnia, spuszczonego się ze stołu i podążającego ku oknu, i wnet zrozumiał ten wybieg. Zdarzało się nieraz, że więźniowie w udanej śmierci szukali sposobu ocalenia się ucieczką; poznał, że to był podstęp i ochłonawszy z pierwszego przestרחu, rzucił

się za uciekającym i schwycił go za barki, wtenczas, kiedy miał okno przelazić. Więzień usiłował się wyrwać, lecz chirurg nie puścił zdobyczy, i tak zaczęli się na dobre szamotać; — siły nie były równe, bo ten nagi, zgnędzniały, nie mogąc się dłużej opierać, upadł na ziemię.
(DALSZY CIĄG NASTĄPI.)



RÓŻNICA POMIĘDZY
ANGLIKIEM
I FRANCUZEM.

Anglik jest dumny, Francuz próżny. Francuz więcej mówi jak myśli, Anglik więcej myśli jak mówi. Francuz jest jedynym znajomym, Anglik dobrym przyjacielem. Francuz jest przedsiębiorczym, Anglik wytrwały i niezmordowany. — Francuz ma więcej dowcipu, Anglik więcej mocy w sądzeniu o rzeczach. Obadwaj są mężni, lecz Anglik wależy z zimną krwią, Francuz zapalczywie. Ostatni chwytą się wszystkiego, pierwszy nieda się od niczego odprowadzić. Anglik w opowiadaniu zdaje się podróżować, Francuz tylko space-

ruje. Rozmowa z pierwszym jest nauczająca, z drugim pełna rozrywki. Gdy Anglik co kosztuje, mówi: to jest dobre, ma przyjemny smak, Francuz przeciwnie opisuje każde uczucie jakiego w gardle i aż do żołądka doświadcza, i dla każdej rzeczy znajdzie trafne przyrównanie. Anglik musi mieć znaczny zapas noży i widełców przy stole, aby każdą potrawę innemi jadł; Francuz zaś jedną parą je kilkorakie potrawy. Anglik musi mieć dwa pokoje do mieszkania; gdy Francuz obędzie się jednym, w którym sypia, jada i wizyty przyjmuje. W ogóle: Anglik skłania się z łatwością do zachowania przepisów prawa, lecz wojskowej władzy się sprzeciwia; przeciwnie w tym względzie postępuje Francuz.



ROZMAITE

WIADOMOŚCI.

Dnia 31 Lipca b. r. założono kamień węgielny na mający być wystawiony pomnik dla Walter-Skotta w Glasgowie; jest to kolumna na podstawie z granitu. Około 2giej z południa,

urzednicy magistratualni zgromadzili się i zajęli miejsce w sali pałacu sprawiedliwości. O w pół do 3ciej, orszak poprzedzony 9tym regimentem ulanów, wyruszył z miejsca i stanął około przestrzeni na pomnik przeznaczonęj, na placu S. Jerzego. Za przybyciem loży szkockiej, wielki marszałek, doktor Leod, wstąpił na wzniesioną w tym celu mównicę, i tkliwą odmówił modlitwę. Gdy położono kamień, i poświęcono takowy podług przyjętego zwyczaju, lord prezydent przemówił stósownie, poczem rozeszli się zgromadzeni. — Na kolumnie jest następujący napis: *Ta kolumna, jako cześć zasługom i pamięci Sir Walter-Skotta poświęcona, wystawiona została przez obywateli Glasgowa, w dowód głębokiego szacunku i wdzięczności, jaką tchną dla zgasłego, za doznaną przyjemność w czytaniu jego pism. Pierwszy kamień położony był przez Williama Mils, lorda prezydenta Glasgowa, w przytomności władz miasta i tegoż przedmieść. 2go Października 1837 w piérwszym roku panowania Królowej Wiktoryi.*

Zmarła niedawno na cholere w Rzymie księżna Krystyna Massimo, była ostatnia córka księcia Ksawerego saskiego syna Augusta III. króla polskiego. Urodziła się we Francyi, gdzie jój ojciec przebywał. Zostawiła dzieci z małżeństwa z księciem Ramilem Massimo do tych czas żyjącym.

W Londynie wyszedł Atlas zawierający ośm mapp Polski z lat 1772 dwie, 1795, 1795, 1807, 1809, 1815, 1852. Z dwóch ostatnich mapp jedna jest według wyznań religijnych, druga według języka. Atlas ten będący wielkiego użytku dla każdego kto zechce poznać historią polską i przynoszący zaletę autorom swoim, nosi tytuł następujący: »Atlas containing ten Maps of Poland exhibiting the Political Changes, that Country has experienced during the last sixty years from 1772 to the present time. Preceded by a Geographical Historical, Literary and Commercial table. Edited by J. M. Bansemer and P. Tal-

kenhagen, Zaleski. London, James, Wyld. 1837.»

Rossyanie stracili przez śmierć na cholere w Neapolu dwóch współrodaków słynnych znakomitemi talentami. Malarza *Lebedef*, który ukształciwszy się w szkole włoskiej, obiecywał ozdobić galerye Petersburga oryginalnemi obrazami; — i doktora medycyny Edwarda *Tirs* odznaczającego się nie tylko biegłością w swój nauce, ale i swém poświęceniem dla ludzkości.

Sultan niedawno był obecny na uroczystości spuszczenia na morze czterech okrętów wojennych, — okrętów postawionych przez pana *Rhodes*, architekta amerykańskiego. — Największy z nich była fregata o 60 armatach, drugi bryk o 18, a dwa o jednym żaglu. Astrologowie byli przytomni przy tej uroczystości dla oznaczenia chwili pomyslniej.